TOŻSAMOŚĆ · FUNDAMENTY · ANALIZA

ANTYSEMITYZM ENDECJI. DZIEDZICTWO CZY OBCIĄŻENIE?

Tomasz Bohusz · 2 marca 2021



„Nie tylko endecja" powiedzieliśmy w 20. numerze „Polityki Narodowej", sygnalizując, że nie tylko odnajdujemy inspirujące wątki w innych nurtach, ale również krytycznie patrzymy na niektóre aspekty przedwojennej myśli narodowej. W tym duchu postaram się spojrzeć na stosunek ruchu narodowego do Żydów.

Wokół tego zagadnienia narosło wiele mitów i przeinaczeń. Z jednej strony dość skutecznie udało się wbić w umysł przeciętnego człowieka zbitkę „endecja" – „antysemityzm", sugerując nierozłączność tych pojęć, ich wzajemne i ścisłe wynikanie, niemożność istnienia pierwszego bez drugiego. Przy tym, mówiąc o przedwojennym antysemityzmie, w pełni świadomie, niewielu zdobywa się na uczciwe oczyszczenie tego pojęcia z odium zbrodniczości, które (słusznie) przylgnęło doń po II wojnie światowej i holokauście. Dodając do tego tradycyjne mieszanie różnych przesłanek dla antyżydowskości (ekonomiczne, polityczne, religijne etc.), co w praktyce wiedzie do sprowadzenia różnych postulatów skierowanych przeciw Żydom do jednego, rasowego mianownika, otrzymujemy zupełne pojęciowe zamieszanie, wywołane przede wszystkim po to, by można było przedwojennych narodowców postawić w jednym szeregu z niemieckimi nazistami i skutecznie zdyskredytować. Zjawisko to jest dobrze opisane, zrekonstruowane a także wielokrotnie, rzeczowo skrytykowane głównie przez środowiska narodowe, ale także niezwiązanych z ruchem narodowym publicystów czy historyków.

Z drugiej strony, obrońcom dobrego imienia endecji zdarza się pójść zbyt daleko w zaprzeczaniu antysemityzmowi. To, co może być niezbędnym uproszczeniem na potrzeby debaty na zewnątrz, utrudnia środowiskową autorefleksję i dyskusję o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości stanowiska ruchu narodowego w kwestii żydowskiej.

Niniejszy artykuł będzie więc próbą oceny antyżydowskości endecji jako zjawiska historycznego, które zostanie potraktowane jako punkt wyjścia do rozważań nad współczesnością. Przy tak drażliwym temacie istnieje konieczność uporządkowania pojęć. Endecję rozumiem szeroko, obejmuję tym terminem całość ruchu narodowego, również jego młodsze nurty z lat trzydziestych. Ostre spory między poszczególnymi odłamami obozu narodowego, a także istotne ich zróżnicowanie, nie unieważniają wspólnej genealogii i pewnych pryncypiów. Obierając za punkt wyjścia dwudziestolecie międzywojenne (jako okres, do którego najchętniej odwołują się organizacje narodowe), biorę w nawias zmienność w czasie tendencji antyżydowskich w obozie narodowym.

CZYTAJ TAKŻE: Roman Dmowski o Polakach i Polsce na tle sądów o innych narodach

Antysemityzm rozumiem jako zestaw poglądów wymierzonych w Żydów. Dziś pojęcie to ma jednoznacznie negatywne zabarwienie, przede wszystkim z powodu holokaustu i bardzo dużych środków poświęconych przez wpływowe środowiska żydowskie i inne z nimi sympatyzujące na przekonywanie, że holokaust nie był „tylko" potwornym ludobójstwem popełnionym przez określonych sprawców (Niemców, przy udziale ich kolaborantów) w określonym czasie (II wojna światowa). Holokaustowi nadaje się na poły mistyczną rangę, przydając mu wymiar absolutnej wyjątkowości i niepowtarzalności dziejowej, a także, co istotne, podkreślając, że był on niejako naturalną konsekwencją całych wieków ogólnoeuropejskiego, czy szerzej, niemal wszechświatowego, antysemityzmu. Należy podkreślić, że wizja ta funkcjonuje dziś nie jako jeden z dopuszczalnych punktów widzenia. Stała się ona czymś znacznie więcej – niepodważalnym w świecie zachodnim dogmatem, z którym polemika automatycznie czyni śmiałka wyklętym i napiętnowanym jako bluźniercę, negacjonistę i niemalże duchowego współsprawcę tej zbrodni (skoro osoby urodzone po wojnie mogą nazywać się „drugim pokoleniem ocalałych z holokaustu", czemu nie stworzyć kategorii „kolejnych pokoleń sprawców holokaustu"?).

> My, rzecz jasna, nie poddajemy się temu dyktatowi poprawności politycznej. Polacy nie byli systemowymi współsprawcami zagłady Żydów. Również polski ruch narodowy zdał egzamin okupacji celująco – mimo niewątpliwie silnych antyżydowskich przekonań przed wojną, żadna z organizacji narodowych na żadnym szczeblu nie przyłączyła się do zbrodniczych antyżydowskich działań niemieckich, zaś liczne świadectwa szlachetności i odwagi poszczególnych jednostek (z których najbardziej znanym są czyny Jana Mosdorfa) świadczą o zupełnie innych pobudkach i kondycji moralnej polskiego obozu narodowego, niż chcieliby to widzieć jego krytycy, ustawiający go w jednym szeregu z nazizmem.

Stąd w pełni uprawnione wydaje się opisywanie antysemityzmu w wydaniu endecji jako poglądu politycznego i traktowanie go, na ile to możliwe, neutralnie, jako przedmiot analizy i oceny.

Poglądy endecji na kwestię żydowską omówię na przykładzie arbitralnie wybranych postaci i środowisk,

których wagę dla obozu narodowego trudno wszelako kwestionować: Romana Dmowskiego oraz na podstawie publicystyki z dziennika „ABC" (głównego organu prasowego, od którego nazwę wzięła grupa działaczy ONR, przeanalizowałem wszystkie numery gazety ze stycznia 1937 r.). Nie jest to systematyczna metoda naukowa, jednakże wydaje się, że takie podejście pozwoli rzetelnie zaprezentować owo zagadnienie.

Antysemityzm Dmowskiego

Jaką rolę odgrywał antysemityzm u ojca polskiego nacjonalizmu? Zainteresowanie Żydami Romana Dmowskiego można podzielić na dwa (łączące się) wątki: rola Żydów w historii i teraźniejszości Polski oraz rola Żydów w świecie. Analizie pierwszego zagadnienia poświęcił Dmowski niemało uwagi. Nie miejsce tu na odtwarzanie wszystkich wątków. Jeśli możliwe byłoby streszczenie bogatej refleksji płodnego myśliciela na dany temat, to w tym przypadku brzmiałoby mniej więcej następująco: „Żydzi byli i są niekompatybilną częścią społeczeństwa na poziomie gospodarczym, społecznym i kulturowym i nie ma widoków na zmianę tego stanu rzeczy z powodu ich silnej odrębności oraz liczby". Znane są tezy Dmowskiego o niemożności wykształcenia się w I RP polskiego mieszczaństwa z powodu silnej pozycji Żydów. Na temat asymilacji tej mniejszości pisał: „Mają oni zbyt wyraźną, zbyt skrystalizowaną przez dziesiątki wieków życia cywilizowanego indywidualność, ażeby dali się w większej liczbie przyswoić tak młodemu jak nasz, formującemu dopiero swój charakter narodowi, i raczej oni byliby zdolni naszą większość duchowo, a w części i fizycznie zasymilować. (...) Pewną, niewielką ilość żywiołu żydowskiego musimy i możemy wchłonąć i przerobić bez wielkiej szkody dla siebie, zwłaszcza że biorąc niewielką ilość, wybierzemy z niego to, co się silniej do nas garnie, co jest nam najbliższe, do nas najpodobniejsze"[1]. Wątki te szerzej rozwija Dmowski w broszurze pt. „Separatyzm żydów i jego źródła" wydanej w 1909 r.

Czy są to myśli antysemickie? Wynikające z nich postulaty niewątpliwie godziły w Żydów. Wywody i argumenty wspierające odtworzoną wyżej główną tezę Dmowskiego opierają się nie na emocjach, uprzedzeniach czy teoriach rasowych, ale na erudycyjnym, systematycznym rozumowaniu opartym o gruntowną wiedzę z dziedziny historii, socjologii, ekonomii czy nauk politycznych. Trudno również uznać, co niekiedy zarzuca się Dmowskiemu, że kwestia żydowska była dlań centralnym zagadnieniem. Owszem, nie sposób twierdzić, że był to temat zupełnie marginalny, jednak po prostu adekwatnie do swojego rzeczywistego znaczenia stanowił jeden z przedmiotów politycznej refleksji.

Nieco odmiennie należy ocenić drugi wspomniany aspekt kwestii żydowskiej w myśli Dmowskiego: miejsce Żydów w świecie. Wątek ów był przez ideologa polskiego nacjonalizmu intensywniej eksploatowany w późniejszym okresie twórczości (zwłaszcza w książce „Przewrót" z 1934 r.). Dmowski nie zmienił stylu, nadal dominowała erudycyjna analiza i abstrahowanie od osobistych sympatii i antypatii, skupienie na przedmiocie. Nie sposób jednak nie dostrzec pewnego osłabienia cechy, która chlubnie wyróżniała Dmowskiego: przywiązania do faktu i konkretu oraz dyscypliny logicznej. Dmowski w swoich skądinąd niezmiennie ciekawych diagnozach, zdaje się przyjmować za pewnik istnienie zorganizowanej i podmiotowej siły żydowskiej (czy też żydomasońskiej) nieomal kierującej losami świata. Nie jest to racjonalna opowieść o określonym, wpływowym lobby z przytoczeniem faktów i dowodów, ale często oparte na wątpliwym wnioskowaniu, niedopowiedzeniach i insynuacji przekonanie o skoordynowanych, tajemnych i bardzo wpływowych grupach skupionych wokół reprezentowania interesów światowego żydostwa. Trudno kwestionować istnienie lóż masońskich czy też świetnie zorganizowanych żydowskich grup interesu, jednak Dmowski szedł dalej, pisząc m.in: „równolegle zaś prowadzą [Żydzi – przyp. TB] dalej swą pracę

wieków: mnożą się i umacniają wśród innych narodów świata, zdobywają wśród nich coraz większe wpływy, rozkładają ich siłę i zbliżają dzień ostatecznego zwycięstwa, zapanowania żydostwa nad światem, czasy kiedy światem będą rządzili Mędrcy Syjonu”[2].

Nieco na marginesie głównego wywodu, warto odnotować, że w przywołanym fragmencie Dmowski opisuje raczej intencje Żydów niż swoje przewidywania co do przyszłości. Co bowiem ciekawe, polityk ten przekonywał o nieuchronnym upadku światowej potęgi Żydów. „Ileż jest w historii świata ludów, państw, cywilizacji, które zginęły bez śladu. Dziś, zdaje się, przyszła kolej na Żydów. (...) Wiek dwudziesty staje się epoką zamykającą rozdział żydowski w historii świata”[3]– pisał Dmowski. Nie był w tym przekonaniu odosobniony i trzeba przyznać, że żyjąc w latach trzydziestych, łatwo było dojść do podobnych wniosków. Argumentacja Dmowskiego nie opiera się bynajmniej na fakcie rosnących w siłę stronnictw nieprzychylnych Żydom. Jako główny czynnik wymienia stopniową europeizację Żydów, zwłaszcza żydowskich elit. Dmowski słusznie dostrzega, że głównym spoiwem, które w wyjątkowy sposób utrzymało tożsamość i wewnętrzną solidarność tego rozproszonego narodu, była religia. Postępująca laicyzacja musiała, zdaniem Dmowskiego, zniszczyć te więzy. Oczywiście, niełatwo było wówczas przewidzieć holokaust oraz to, że uda się go później Żydom wykorzystać jako nowy zwornik narodu i nieomal nową religię. Dodatkowym argumentem dla Dmowskiego był kryzys gospodarczy i zwinięcie się światowej wymiany handlowej i finansowej, w której środowiska żydowskie odgrywały istotną rolę. Jak wiadomo, okres po II wojnie światowej przyniósł bezprecedensowe przyspieszenie globalizacji i wzrost znaczenia sektora finansowego.

> Dmowski pomylił się również nie doceniając syjonizmu i nie wierząc w możliwość powstania państwa żydowskiego w Palestynie. Nie jest moją intencją wytykać chybione diagnozy z perspektywy czasu. Przeciwnie, rozbudowany wywód Dmowskiego ma naprawdę solidne podstawy i mimo wszystko może imponować przenikliwością niektórych diagnoz (np. o przewidywanym wzroście potęgi Chin, które w przeciągu kilkudziesięciu lat miały się stać, zdaniem Dmowskiego, jednym ze światowych hegemonów, co również miało wpłynąć negatywnie na pozycję Żydów). Czytając tezy Dmowskiego, świetnego przecież analityka i intelektualisty, nie sposób nie nabrać pokory co do rozmaitych „nieuchronnych trendów”, o których słyszymy dziś z ust pewnych siebie i swoich osądów współczesnych myślicieli.

Narodowo-radykalni a Żydzi

Na łamach dziennika „ABC”, którego w owym czasie redaktorem naczelnym był Wojciech Zaleski, tematyka żydowska zajmowała niewątpliwie poczesne miejsce. W każdym numerze tego sześciostronicowego pisma nie brakowało miejsca na relacje z awantur antyżydowskich (opisywanych często z pewną dozą sympatii), opisów przestępstw i wykroczeń popełnianych przez Żydów. Ujawniano mniej lub bardziej wiarygodnie brzmiące przywileje, którymi cieszyć się mieli Żydzi w różnych częściach Polski za sprawą konszachtów z władzami lokalnymi. Wszystko to podlane było nierzadko tabloidową retoryką. Znaleźć można również poważniejsze teksty ideowe, w których ostre, antyżydowskie tezy formułowane są wprost. Antysemityzm jest nieskrywany: „Nasz antysemityzm jest antysemityzmem prowadzącym do wszechstronnego i radykalnego rozwiązania kwestii żydowskiej w Polsce, a nie antysemityzmem pustego

wrzasku, który poza wykrzykiwaniem przeciwko żydom i urządzaniem awantur niczego więcej nie rozumie”[4].

W każdym numerze redakcja „ABC” przypomina czytelnikowi swoje credo, a w nim m.in. „Program *ABC* w sprawie żydowskiej polega na oddzieleniu elementu polskiego od żydowskiego we wszystkich dziedzinach i wysiedleniu żydów z Polski”.

To krótkie zdanie najlepiej zdaje się streszczać przekaz, jaki otrzymywali czytelnicy „ABC”. Pierwszym krokiem rozwiązania kwestii żydowskiej jest segregacja Polaków i Żydów zaś krokiem ostatecznym – emigracja tych drugich z Polski. Temat ten jest na łamach „ABC” szeroko podejmowany. Najczęściej, jako o pomyśle na emigrację (wysiedlenie) Żydów, pisze się o Palestynie, ale także o Madagaskarze czy innych egzotycznych koloniach francuskich.

> Próba oceny tych pomysłów dotyczyć powinna dwóch aspektów: postulowanych metod oraz motywów za nimi stojących. Akcje, takie jak bojkot żydowskich sklepów i wspieranie handlu chrześcijańskiego czy też różne postulaty zmierzające do wzmocnienia pozycji Polaków na uczelniach (*numerus clausus*), niewątpliwie wpisywały się w proces rywalizacji dwóch żywiołów, zyskujących coraz silniejsze poczucie tożsamości oraz świadomość własnych, odrębnych celów i interesów. W tym świetle, zarówno motywy jak i większość metod stosowanych w tej walce nie powinno budzić zastrzeżeń. Podobne środki są zresztą, w innych kontekstach, szeroko stosowane dziś, jak choćby bojkot konsumencki czy akcja afirmatywna.

Szereg akcji antyżydowskich trudno jednak zakwalifikować do kategorii naturalnego ścierania się dwóch sił operujących na tym samym terytorium. Weźmy przykład jednoznacznie wspieranego na łamach „ABC” getta ławkowego. Wydaje się, że jedynym racjonalnym argumentem stojącym za tym postulatem jest chęć wprowadzenia napięcia w relacje polsko-żydowskie, upokorzenie i symboliczne umniejszenie wartości mniejszości żydowskiej, jako element szerszej polityki zachęcania czy też zmuszania Żydów do emigracji. Choć generalnie postulat wysiedlania Żydów jest formułowany otwarcie, to na łamach „ABC” znajduje się inne uzasadnienia dla getta ławkowego. Podczas relacji z jednej z prób oddolnego wprowadzenia osobnych miejsc dla Polaków i Żydów, publicysta „ABC” pisze: „Osobne miejsca dla żydów nie miały być manifestacją. Akcja ta została podjęta dlatego, że młodzież dobrze zdaje sobie sprawę, jak perfidni żydzi potrafią przeprowadzać przez osobisty kontakt z nieżydami swą rozkładową akcję i dlatego właśnie została podjęta sprawa osobnych miejsc. Nie chodzi tu więc o manifestację, a o samoobronę młodego pokolenia”[5].

CZYTAJ TAKŻE: Faszysta, żydożerca, reptilianin. Dmowski w oczach foliarzy

W podobny sposób, w publicystycznym tekście swoje myśli formułuje autor podpisany inicjałami WZ (prawdopodobnie Wojciech Zaleski):„A nie idzie tu wcale o zachowanie się żydów, które działa dziwnie drażniąco na każdego Aryjczyka. Chodzi o to, że młodzież polska widzi fatalny wpływ żydów na całe życie narodu, widzi skutki tego, że przez dziesiątki lat Polacy najpierw studiowali z żydami na wyższych uczelniach, a potem współżyli z żydami w handlu, przemyśle, adwokaturze, sztuce itd. ltd. To współżycie z narodem o kulturze na wskroś materialistycznej, trzymanym w karbach tylko przy pomocy tajnych orga-

nizacyj z jednej strony, a zabobonów i władzy rabinackiej z drugiej strony, musiało być fatalne dla narodu, u którego podstawą ładu jest wrodzony idealizm oparty na wierze. Żydzi odbierali nam idealizm i niszczyli w ten sposób postawę ładu społecznego w Polsce. I dlatego nie ma dziś innego wyjścia dla Żydów i Polaków: musimy się rozejść. Gospodarz zostanie w domu, gość pójdzie sobie. (...) Dlatego dziwić się nie trzeba, że młodzież już dziś chce się oddzielić od Żydów i powinna być od nich oddzielona. To jest jedyny sposób uspokojenia uczelni. Im prędzej będzie zastosowany, tym lepiej, bo Polski nie stać na to, by jej młodzież traciła całe lata studiów"[6].

Jest w tej argumentacji wiele oczywistej przesady czy wręcz obłudy (getto jako samoobrona i sposób na uspokojenie napiętej sytuacji na uczelniach celem umożliwienia Polakom spokojnej nauki). Jest również nietypowa dla klasycznej myśli endeckiej wyraźna nuta megalomanii. Zaleski pisze o wrodzonym idealizmie Polaków odbieranym przez żydowski materializm. Taka myśl, tu wyrażona wprost, pobrzmiewa w wielu miejscach i zasługuje na krytykę. Oto charakterystyczną dla zwłaszcza wczesnego Dmowskiego racjonalną analizę wpływu Żydów na polskie dzieje przy równoległym piętnowaniu polskich wad narodowych zastępuje godnościowa opowieść o złych Żydach i dobrych Polakach, przez owych Żydów zepsutych. Za tym sposobem myślenia kryje się również niedopowiedziana recepta – wygonienie Żydów jest receptą nie tylko na odzyskanie handlu, ale również na rozwiązanie wielu innych problemów wewnętrznych z naprawieniem charakteru narodowego Polaków włącznie.

Inną kwestią jest teza o niemal zupełnej niemożności współistnienia obok siebie Żydów i Polaków do tego stopnia, że osobisty kontakt poprzez siedzenie w jednej szkolnej ławie może stać się okazją do „prowadzenia przez Żydów akcji rozkładowej". Analiza historii i teraźniejszości daje dość dowodów, że współistnienie na jednym terytorium narodów o różnej kulturze i celach jest trudne i należy takim tendencjom przeciwdziałać. Na ten temat toczy się dziś w Polsce ważna debata przy okazji imigracji – stanowisko narodowców jest i musi być jasne, jednoznaczne. Inny problem stanowi jednak podejście wobec zastanego faktu takiej różnorodności – a z takim problemem mierzyli się Polacy w dwudziestoleciu międzywojennym. Nie chodziło o zatrzymanie napływu Żydów. Oni w Polsce już byli w znacznej liczbie. W takiej sytuacji odpowiedzi przestają być oczywiste i są uwarunkowane szeregiem czynników takich jak liczebność danej mniejszości, koncentracja, zdolność do asymilacji, zakorzenienie etc. Nie przesądzając, jaka winna być polityka państwa wobec mniejszości żydowskiej w międzywojniu i biorąc na chwilę w nawias rozważania o godziwości środków, trudno jest za realistyczny uznać postulat segregacji około trzymilionowej mniejszości żydowskiej, rozproszonej terytorialnie i w niemałej części zeświecczonej i zasymilowanej. Zorganizowanie emigracji czy deportacji w odległe zakątki świata dla takich mas ludzkich, często, wbrew stereotypom, żyjących w ogromnej biedzie, również, mówiąc eufemistycznie, nie należy do pomysłów prostych.

Z wątpliwych przesłanek dochodzimy do chybionych lub wręcz niegodziwych środków. Obok promowanego getta ławkowego, do kategorii postulatów mających przede wszystkim uprzykrzać życie Żydom, zaliczyć należy m.in. dzień bez Żydów (niewpuszczanie Żydów na uczelnie), nakaz noszenia przez Żydów żółtej łaty, wprowadzanie paragrafu aryjskiego do statutów stowarzyszeń (zakaz członkostwa dla Żydów), zakaz uboju rytualnego etc. Wgłębiając się w motywy propagatorów tego typu pomysłów a także znając przebieg wielu antyżydowskich zajść, trudno nie odnieść wrażenia, że duża część z nich tworzyła raczej prymitywny „antysemityzm wrzasku", od którego chciałby odżegnać się dziennik „ABC" niż sprawiedliwą, roztropną i celową politykę względem problemu żydowskiego.

Podobne podejście do kwestii żydowskiej nie było charakterystyczne tylko dla dość wąskiego nurtu obozu narodowego, jakim był ONR-ABC. Dość wspomnieć, że w ówczesnym ruchu narodowym, w ramach rywalizacji między różnymi jego odłamami, dochodziło do swoistej licytacji na antysemityzm. Celował w tym chociażby Jędrzej Giertych, który w „O wyjście z kryzysu", w części poświęconej krytyce ONR pisze następujące słowa: „Dopóki rozłam [powstanie ONR-u – przyp. TB] dojrzewał za kulisami, założyciele O.N.R. wytrwale szermowali argumentem, że Dmowski nie wiadomo po co i na co rozpętał ruch antyżydowski, przez co zwalił nam na łeb nowy kłopot i odciągnął nas od walki na naszym głównym froncie – walki z sanacją. Jedną z przyczyn rozłamu – i to jedną z głównych przyczyn – było to, że późniejsi twórcy O.N.R. domagali się złagodzenia kursu antyżydowskiego w naszym obozie, na co Dmowski i my, ‚*dmowszczycy*, nie mogliśmy się zgodzić. W kilka miesięcy później było to nie lada widowisko dla nas, wiedzących, co się rozegrało poza kulisami, widzieć, jak ci sami ludzie, pod naciskiem *dołów* organizacyjnych i wobec konieczności pozyskiwania ich demagogią, zmuszeni byli rzucać się – wśród demagogicznego zgiełku – w wir walki z Żydami"[7].

Wnioski

Antysemityzm endecji jest więc nierówny i trudno go ocenić jednym zdaniem. Odżegnywanie się od niego i przekonywanie, że ruch narodowy nie był antysemicki w oczywisty sposób mija się z prawdą. Osobną kwestią jest, czy dziś, przekonując szerszą publikę do endeckiego dziedzictwa, nie należy wystrzegać się tego skażonego późniejszymi zbrodniami słowa. Nie chcę tu jednak wnikać w kwestie wizerunkowe i taktyczne, lecz możliwie uczciwie ocenić zjawisko historyczne.

Szereg tez i działań wymierzonych w mniejszość żydowską miał z punktu widzenia polskich interesów uzasadnienie. Oznacza to, że nie tylko możemy mówić o „usprawiedliwionym" czy „broniącym się" poglądzie. Takie defensywne określenia sugerują, że w istocie należałoby się w tej kwestii czegoś wstydzić. Tak jak dziś sprzeciw wobec napływu imigrantów jest polską racją stanu, w związku z czym obowiązkiem ludzi odpowiedzialnych jest ów sprzeciw popierać i do niego przekonywać, tak wówczas odzyskiwanie poszczególnych obszarów społeczeństwa i gospodarki dla Polaków, kosztem Żydów, były obowiązkiem wynikających z troski o dobro wspólne. Ta część dziedzictwa endecji winna więc być powodem do chluby.

> Nie zmienia to jednak faktu, że część antyżydowskiej aktywności ruchu narodowego trudno uznać za racjonalną lub moralną. Pokolenie narodowców, które wiedzę o Żydach czerpało często z kryminalnych rubryk gazet takich, jak „ABC" czy też z „Protokołów mędrców Syjonu", nie mogło być odpornym na nierozsądne czy niegodziwe pokusy. Realne problemy z Żydami płynnie przechodziły w obsesje i nienawiść.

To samo środowisko konsekwentnie działało na rzecz odzyskania handlu czy uniwersytetu i jednocześnie snuło plany przesiedlenia Żydów na Madagaskar, urządzało romantyczno-insurekcyjne hece w rodzaju wyprawy myślenickiej czy emocjonowało się procesami o zniesławienie Wojciecha Wasiutyńskiego co do (prawdziwych lub nie) żydowskich korzeni jego dziadka. Getto ławkowe, „dni bez żydów" czy szerzące się absurdalne teorie spiskowe są świadectwem epoki, społecznych emocji i wzmożenia, nie ma jednak powodu, by obsesji nie nazywać obsesją a niegodziwości – niegodziwością.

CZYTAJ TAKŻE: Między demokratyzmem a nacjonalizmem: Zygmunt Miłkowski

Współczesny nacjonalizm powinien wysnuć z historii antysemityzmu endecji przynajmniej dwie lekcje. Pierwsza odnosi się bezpośrednio do kwestii żydowskiej. Żyjemy w zupełnie innej rzeczywistości społeczno-politycznej a jedną z różnic jest niemal zupełna nieobecność Żydów w Polsce. Nie przeszkadza to jednak wciąż niekiedy przydawać problemowi mniejszości żydowskiej nadmiernego znaczenia. Nie mówię tu nawet o funkcjonujących na zupełnym marginesie twórców rozmaitych list Żydów. Temat Żydów nadal wydaje się wywoływać w kręgach narodowych pewną nieracjonalną i trudną do zdefiniowania ekscytację połączoną z uprzedzeniem i jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest właśnie dziedzictwo endeckie. Tolerowanie uprzedzeń w swoim otoczeniu jest błędne. Nie ze względów ogólnospołecznych – pewna doza ksenofobii w społeczeństwie, jak trafnie dowodził tego prof. Wolniewicz, jest naturalna i wręcz pożądana.

> Uprzedzenia dla środowiska społeczno-politycznego, ale i dla każdej jednostki, są pewnym zaburzeniem racjonalności, aberracją, która wypacza analizę i prowadzi do błędnych diagnoz i wniosków. Tyczy się to rzecz jasna wszelkich uprzedzeń: antyżydowskich, antyukraińskich, antyrosyjskich etc. Nie unieważnia to, rzecz jasna, określonych realnych i aktualnych problemów i napięć z Żydami, zarówno na arenie wewnętrznej, jak i zewnętrznej (finansowanie żydowskiej kultury i polityki historycznej z publicznych pieniędzy, roszczenia żydowskie etc.). Rzecz w tym, żeby podchodzić do nich ze spokojną kalkulacją.

Druga nauka jest bardziej ogólna. Antysemityzm endecji i pewna jego ewolucja od wersji realistycznej do obsesyjno-spiskowej pokazuje, że nadmierne skupienie się na określonym problemie, nawet wobec trafnie stawianych diagnoz, może prowadzić do zwyrodnienia idei, napełnienia jej negatywnymi emocjami i resentymentem, co musi w dłuższej perspektywie odbić się nie tylko na skuteczności ruchu, ale i moralnej kondycji jego członków.

---

1 R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka.*

2 R. Dmowski, *Przewrót.*

3 Tamże.

4 Autor nieznany, *Antysemityzm wrzasku*, „ABC: Nowiny codzienne", 13.01.1937.

5 Autor nieznany, *Uniwersytet otwarty*, „ABC: Nowiny codzienne", 12.01.1937.

6 WZ, *Dlaczego?* „ABC: Nowiny codzienne", 18.01.1937.

7 J. Giertych, *O wyjście z kryzysu*, Warszawa 1938.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/antysemityzm-endecji-dziedzictwo-czy-obciazenie/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć